

GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień.—Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie.—Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

N^o 300

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsyłanie na prowincję Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcyja Gazety przy ulicy Śto-Jerskiej Nr 1769 A.

Poniedziałek 2 Listopada 1853 roku.

W dniu wczorajszym o godz. 11 1/2 z rana, po odprawieniu Nabożeństwa w kościele katedralnym NN. TRÓJCY i we wszystkich kościołach wszelkich wyznań odczytany został Najwyższy Manifest o wojnie z Portą Otomańską.

ROZKAZ DO ZARZĄDU CYWILNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, dnia 16 (28) października 1853 r.
Przez rozporządzenia Komisji Rządowych i władz oddzielnych.

W Wydziale Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Mianowani: Budowniczy Powiatu Krasnostawskiego Alexander Zabierzewski, pełniącym obowiązki Pomocnika Budowniczego Gubernialnego Radomskiego; Sekretarz 2go Wydziału Wojskowego w Rządzie Gubernialnym Lubelskim, Sekretarz Kollegialny Alexander Drwęski, pełniącym obowiązki Sekretarza 1go tegoż Wydziału; Podrachmistrz Wydziału Administracyjnego Zuchmantowicz, pełniącym obowiązki Sekretarza 2go Wydziału Wojskowego; Podsekretarz Wydziału Wojskowego Romuald Krasuski, pełniącym obowiązki Podrachmistrza Wydziału Administracyjnego, i Kancelista Piotr Żaluski, pełniącym obowiązki Podsekretarza Wydziału Wojskowego w tymże Rządzie Gubernialnym; Archiwista biura Naczelnika Powiatu Mławskiego Jan Zaniewski, pełniącym obowiązki Rachmistrza w biurze tegoż Naczelnika Powiatu; Kancelista Rządu Gubernialnego Piotr Konarzewski, pełniącym obowiązki Ekspedytora Magistratu miasta Lublina; spadły z etatu Kontroler pasu granicznego na przeciw Komory Pызды Andrzej Palichowski, pełniącym obowiązki Burmistrza miasta Ostrołki w gubernii Płockiej; Zastępca Wójta Gminy Zduńskiej Woli Felix Piotrowski, pełniącym obowiązki Burmistrza miasta tegoż nazwiska w gubernii Warszawskiej; spadły z etatu Rachmistrz Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Antoni Roszkowski, pełniącym obowiązki Burmistrza miasta Pilwizki w gubernii Augustowskiej; Zastępca Burmistrza miasta Grocholic w gubernii Warszawskiej Teodor Szosland, pełniącym obowiązki Burmistrza tegoż miasta; Zastępca Wójta Gminy Lubstów w gubernii Warszawskiej Wojciech Piaskowski, pełniącym obowiązki Burmistrza miasta Sawina w gubernii Lubelskiej; Kassyer miasta Brześcia w gubernii Warszawskiej August Hirczowski, p. o. Burmistrza miasta Lubrańca w tejże gubernii; Dyktaryusz Magistratu miasta Warszawy Ludwik Mękarski, p. o. Ekspedytora w tymże Magistracie; spadły z etatu Pomocnik Kontrolera rogatek Warszawskich Władysław Nowicki, p. o. Kontrolera w Oddziale opłat niestałych w Magistracie miasta Warszawy; Aplikant Magistratu miasta Warszawy Józef Zantman, pełniącym obowiązki Poborcy dochodów splawnego na rzece Wiśle; Kancelista Magistratu miasta Warszawy Lucyan Szaniawski, p. o. Podrachmistrza Oddziału opłat niestałych w tymże Magistracie; spadły z etatu Urzędnik Wydziału Górnictwa Wojciech Ulejski, p. o. Archiwisty Dziennikarza w Redakcyi Gazety Rządowej; Rachmistrz klasy 2ej Dyrekcji Ubezpieczeń Juli n Kurowski, p. o. Rachmistrza klasy 1ej; Buchhalter klasy 3ej Gwalbert Matuszewski, pełniącym obowiązki Buchaltera klasy 2ej; Rachmistrz klasy 3ej Wiktor Przedpełski, p. o. Buchaltera tejże klasy; Pomocnik Archiwum Julian Laszewski, p. o. Rachmistrza klasy 3ej, i Kancelista, Sekretarz Gubernialny Maryan Kruszewski, p. o. Pomocnika Archiwum w tejże Dyrekcji.

Przeniesieni. Dla dobra służby: Burmistrz miasta Ostrołki w gubernii Płockiej Bernard Zienkiewicz, na pełnia-

cego obowiązki Burmistrza miasta Pułtusk w tejże gubernii; Burmistrz miasta Kromolowa w gubernii Radomskiej Maxymilian Mariani, na pełniące obowiązki Burmistrza miasta Rłwowa, i Burmistrz miasta Rłwowa Rarol Toltyrzewski, na p. o. Burmistrza miasta Kromolowa w tejże gubernii.

W Zarządzie Zakładów Dobroczynnych. Mianowani: Dzierżawca dóbr Józef Giejsztor, Opiekunem Prezydującym w Radzie Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Kalwaryjskiego; właściciel dóbr Teofil Kunatt; emeryt Dominik Woltanowski; Ekspedytor Poczty Piotr Lewiecki, i Obróńca Sądowy Franciszek Ksawery Wojno, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Kalwaryjskiego; Kontroler Kasy Powiatowej Wilhelm Lübke, Członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Łęczyckiego; Aptekarz Romuald Wenda, Członkiem Rady Szczęgółowej Szpitala Śgo Benedykta w Częstochowie; Obywatel Wojciech Stępowski, Członkiem Rady Szczęgółowej Szpitala Śej Joanny w Koniopolu; Dzierżawca dóbr Adolf Girsza, Członkiem Rady Szczęgółowej Szpitala Śgo Łazarza w Zamościu, i Lekarz Powiatu Radzyńskiego Roman Londyński, Lekarzem Szpitala Śej Kunegudy w Radzyniu.

W Dyrekcji Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Mianowany: Aplikant Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Faustyn Siedlecki, pełniącym obowiązki Dozorca Drogowego.

W Zarządzie Warszawskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora. Mianowani. Dziennikarz Iszy Wydziału Zarządu Ober-Policmajstra miasta Warszawy Jan Michalski, pełniącym obowiązki Archiwisty Wydziału Kontroli służących, i były Kancelista Sądu Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego, obecnie Aplikant Zarządu Ober-Policmajstra miasta Warszawy Maxymilian Minkowiecki, pełniącym obowiązki Dziennikarza 1go Wydziału tegoż Zarządu.

Dyrekcya Mennicy Warszawskiej. —Przypomina pp. jubilerom i złotnikom, handlującym wszelkimi drogiemi kruszcami, jak niemniej trudniącym się pozłacaniem, posrebrzaniem wyrobów brązowych itp. tudzież handlem takowych i innym osobom wszelkim, zajmującym się jakakolwiek czynnością około złota i srebra, a wyszczególnionym w ogłoszonym z dnia 26 grudnia (7 stycznia) r. z. reskrypcie Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, że zapis do księgi próbierskiej w Głównej Próbierni przy Dyrekcji Mennicy Warszawskiej, rozpoczyna się z dniem 19 listopada (1 grudnia) r. b. i trwać będzie do dnia 20 grudnia (1 stycznia) r. b. Zgłaszający się osobiście lub na piśmie winni okazać posiadane przez nich konsensa i wnieść przepisana opłatę w myśl art. 6, 7, 10, 19, 36, lit. b. i c. 39, 40 lit. g, a to pod rygorem art. 42 Najwyższej zatwierdzonej Ustawy o Próbierniach w Królestwie. Prócz tego, Dyrekcya Mennicy przypomina także, że w myśl art. 6 tejże Ustawy: „Nikt nie może trudnić się wyrobami ze złota i srebra, bez otrzymania na to konsensu od władzy miejscowej policyjnej na papierze stemplowym 15-kopiejkowym, tudzież bez zapisanie się na zasadzie tego konsensu do księgi we właściwej Próbierni, który to zapis, aż do czasu zaprowadzenia Próbierni Okręgowych, dopełniać się ma w Próbierni Głównej,“ niemniej, że w myśl art. 36 lit. b. i c. „kupcy pierwszych dwóch gild otrzymujący z zagranicy złoto lub srebro w sztabach, na wyroby jeszcze nie przekształcone, jeśli nie zechcą oddawać do Mennicy Warszawskiej dla zamiany na monety, mogą przesyłać je do Próbierni dla doprowadzenia do przepisanej próby i ostemplowania, bez czego sprzedawane być nie mogą; osoby zaś należące do klas handlujących, a trudniące się sprzedażą złotych lub srebrnych wyrobów, sztabek i przedmiotów w różnych innych przepisami dozwolonych kształtach, obowiązane są zachowywać przepisy dotyczące stemplowania drogiech kruszców, niemniej zapisywać się w właści-

wej księdze próbierskiej, tak jak złotnicy lub fabrykanci, chociażby razem prowadzili handel innemi towarami.“ — Uchybiający powyższym przepisom dobrowolnie narażają się na skutki art. 42, 43, 44, 45, 48 i 56 Najwyższej zatwierdzonej Ustawy o Próbierniach w Królestwie. — P. o. Dyrektora, Radea Kollegialny, Kołakowski. — P. o. Naczelnego Kontrollera, Wołowski.

Główna Kassa Oszczędności. —W tygodniu upłyłym do dnia 1 (13) listopada roku b. włącznie wydano książeczek nowych 74 na które, tudzież na dawniejsze w 335 wnioskach złożono rs. 4,009 kop. 80. Na żądanie 145 uczestnikom wypłacono (oprócz procentu za rok bieżący rs. 33 kop. 15) rs. 3,992 kop. 85 1/2 i umorzono książeczek oszczędności 45. Przetło uczestników 10,163 posiada kapitał rs. 472,153 kop. 30. — Warszawa dnia 1 (13) listopada 1853 roku. —Naczelnik, Assesor Kollegialny, Książę Giedroyc. —Buchalter, A. Krauze.

— Rzeczywisty Radea Stanu Skrypczyn, Kamerjunkier dworu JEGO CESARSKIEJ MOSCI, wraz z Małżonką, przybył z Paryża do Warszawy.

— Jenerał-Lejtnant Iwin Iszy, Komendant Twierdzy Nowogrodzkiej, przybył z tej Twierdzy.

— Jenerał Inżynierji Daehn, Inspektor Inżynierji, Członek Rady Państwa, wyjechał do Petersburga.

— W dniu 14 (26) listopada r. b. danym będzie bal w mieście Łęczycy na dochód Szpitala Powiatowego Łęczyckiego.

— W d. 31 z. m., rozstała się z tym światem w majątku Dłużew, powiecie Stanisławowskim, okręgu Siennickim, a w d. 3 bieżącego miesiąca, pogrzebioną została w miejscowym grobie familijnym w Siennicy, ś. p. Józefa z Dzwonkowskich Dłużewska, małżonka JW. Erazma Pobóg Dłużewskiego, Sędziego Pokoju okręgu Siennickiego i Radcy Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a córka JW. Stanisława Dzwonkowskiego, Referendarza Stanu i Naczelnika Wydziału w b. Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Była to jedna z tych dusz wybranych, świecących w ciszy domowej wzorem dobroci, miłości, poświęcenia. Córka, Małżonka, Matka, Siostra, Obywatelka i Pani, łącząc stódecz z siłą charakteru, rozsądek z wdziękiem w obejściu, umiała w każdej z tych sfer zarówno odpowiedzieć obowiązkom, zarówno stać się ukochaną. To też jej skon przedwczesny nie tylko w domu i w rodzinie, ale w sąsiedztwie i w całym okręgu użyłł niczem nie wynagrodzoną próżnię. Wiadomość o nim ze łzami z ust do ust podawana, przebiegła w parę godzin całą okolicę, i żal głęboki, powszechny, rzewny, zaświadczył ymowianie czém była ś. p. Józefa. Długi on będzie i lepiej niż te krótkie słowa, oddać część cnotom i zasługom nieboszczki; niech wszakże tym kilku słowom wolno będzie choć w części go objawić; niech one zastąpią garść ziemi, którą obecny przy

jój skonie a teraz oddalony przyjaciel dawnych lat nie mogąc na jój grób rzucić, z westchnieniem rzuca na papier.

J. P.

— Z *Rawy*. W dniu 6 b. m. w mieście Rawie danym był koncert na skrzypcach, przez p. Kazimierza Ładę. Tyłkrotnie dochodziło nas echo sławy jego, tu w kraju jak i za granicą zyskanęj, lecz dotąd miasto nasze nie było dość szczęśliwem ujrzeć go samego, oraz poć się dźwiękiem czarownej muzyki jego. W przejeździe swoim uproszony aby zaszczycił nas grą swoją, pozostał, a wieść o pobytku artysty, celującego tak wielkim talentem, była powszechną radością. Z niecierpliwością i upragnieniem oczekiwaliśmy chwili w której koncertant miał nam dać dowody zasłużonej swęj sławy. Cóż więc powiedzieć? Oto że przewyższył wszelkie nasze oczekiwania. Gra jego rzewna, tkliwa, pełna energii i elegancyi, wprawiła słuchaczów w lube upojenie, przenosząc duszę w wyższe niedoścignione sfery. Znakomitemu artyście akompanijował na fortepianie utalentowany amator, uczeń konserwatorium muzycznego w Paryżu p. Ludwik Makomaski, obywatel z okolicy tutejszēj, a razem odegrał duet Welfa i Beriota z koncertystą, w którym dowiódł, że nie próżno pracował w muzyce.—Licznie zebrane towarzystwo z obywateli ziemskich i znaczniejszych mieszkańców miasta naszego, zawdzięczając miłą muzyczną chwilę, któremi nas obdarzyli, nasz ziomek artysta, jako też amator, zakończyli ten dzień tańczącą zabawą do późnej pory.

A. P.

— Czytamy w *Journal de Saint Petersburg*. *Uwiedomienie Ministra Skarbu*. Z powodu wypowiedzenia wojny Rosyji przez Portę Ottomańską, ministeryum skarbu uważa za stosowne podać do wiadomości kupiectwa:

Kroki nieprzyjacielskie już rozpoczęte przez Turcyę przeciw Rosyji, kładą koniec stosunkom handlowym bezpośrednim pomiędzy poddanymi obu mocarstw. Jednak Porta Ottomańska nie położyła embargo na okrętach rosyjskich znajdujących się w portach tureckich a w proklamacyi swęj przyrzekła dać im czas wystarczający do wypłynięcia bez zawał do miejsc, do których udać się zamierzały. Zarazem Porta oświadczyła, iż nie będzie stawiać zawał wolnemu przepływowi przyjaznych okrętów przez cieśniny prowadzące do morza Czarnego.

Z swęj strony, kierując się uczuciem sprawiedliwości, Rząd Rosyjski zostawia okrętom tureckim, które mogą się znajdować w naszych portach, wolność wypłynięcia, gdzie im się podobą do 10 (22) listopada r. b.

Co więc, gdyby nawet po upływie tego terminu, okręta tureckie z ładunkiem towarów należących do poddanych mocarstw znajdujących się w przyjaznych z Rosyją stosunkach, zostały spotkane na morzu przez nasze statki strażnicze, okrętom tym wolno będzie dalej podróż swą odbywać aż do miejsca przeznaczenia a ich ładunek będzie uważany za nietykalny, jak tylko ich papiery dowiodą, że owe okręta w istocie zostały naładowane przed upływem terminu wyżej wskazanego.

Ponieważ jednak Porta Ottomańska nie wyjęła naszej marynarki handlowej z pod surowości prawa wojny, nasze więc statki strażnicze zabierają

też kupieckie okręta tureckie, a jeżeli te zebraniem zostaną, okręta równie jak ich ładunek uznaniem będą za dobrą zdobycz, chociażby nawet ładunek ten wzięty pod flagą turecką nie był własnością turecką ale należał do poddanych mocarstw przyjaznych.

Co do żeglugi okrętów handlowych narodów neutralnych, ta korzystać będzie, nawet w czasie działań wojennych, z zupełnej swobody ze strony Rosyji: okręta kupieckie pod flagą neutralną będą mogły jak dawniej wpływać do naszych portów i z nich wypływać.

Co więc, na skutek przerwania komunikacji regularnych, utrzymywanych parostatkami rosyjskimi pomiędzy Odessą a Konstantynopolem, Rząd nasz uznając całą ważność tych komunikacji w interesie ogólnym handlu, dał kompanii *Lloydu* prawo utrzymywania w czasie wojny komunikacji regularnych pomiędzy Odessą a Konstantynopolem za pośrednictwem parostatków, które będą mogły przewozić nie tylko podróźnych i towary, ale jeszcze listy i inne korespondencya.

CZEŚĆ POLITYCZNA.

ANGLIJA.

London 7 listopada. Pojutrze odbędzie się inauguracya nowego lorda-mayora, aldermana Sidney; pomimo wszystkich wystąpień przeciw tej dziwacznej i przestarzałej procesyi Grodu Londyńskiego, odbędzie się ona jednak w starym stylu. Tu i owdzie tylko pewne innowacye zatwierdzono; tak, zamiast tradycyjnych 18 pancernych, jechać będzie konno 18 heroldów, obok sześćcio-konnego wozu na którym umieszcza statwę sprawiedliwości; heroldowie ci przystrojeni będą w barwy rozmaitych mocarstw Europy; za tym wozem postępować będzie wóz przez woły ciągniony z australskimi trofeami; oprócz tego w procesyi nieść będą mnóstwo alegorycznych figur, jak pokoju, dobrego bytu, przemysłu i t. d. Nowy lord-mayor wzięł to sobie za punkt honoru, by jego inauguracya odbyła się jak najświetniej. *Times* prowadzi polemikę z dwoma dziennikami prowincjonalnymi z powodu decentralizacyjnych żądań Szkocyi, który to ruch z czasem większego jak dziś znaczenia nabierze. Już teraz rzucają pytanie, czy Szkocyja względem Anglii zajmuje stanowisko zaręczone jój traktatem Unii. Kwestya ta przeszła z polemiki dziennikarskiej do meetingów, i jak się zdaje nadeszła chwila, w której Anglija, lubo ta dotąd, jakkolwiek najmniej pod względem administracyjnym scentralizowany kraj w Enropie, posiadała chwałę najzupełniejszego połączenia stanu interesu wszystkich narodów zostających pod jój berłem, teraz musi o utrzymaniu tej jedności pomyśleć silniej. Głównym objawem tego dążenia było zebranie w przedsiönku muzycznym w Edyμβurgu. Lord Eglinton w mowie swęj dowiódł, że traktatami pomiędzy Angliją i Szkocyją zaręczono utrzymanie instytucyj szkockich i wskazywał, że wszelkie dążenie mające na celu szkodę tych instytucyj a korzyść centralizującej ekonomii, musi stać się nie korzystnym dla połączonych królestw.

Lord Provost stawił następnie mocę, żądając przywrócenia czysto-szkockiego sekretaryatu

stanu, ze wszystkimi prawami i atrybucyami, jakie ten sekretaryat w dawnych czasach posiadał; dowodził, że to jest konieczne jeżeli Szkocyja w zarządzie spraw publicznych ma mieć ten udział, jaki się jój z prawa należy. Bailie Gourlay z Glasgowa utrzymywał, że liczba reprezentantów szkockich w izbie niższej w porównaniu z angielskimi jest daleko mniejsza jak należy, i że reprezentacya Szkocyi w parlamencie rychło powiększoną być winna. Bailie Cochrane z Lemingtona popierał ten wniosek i dowodził, że ton dzienników angielskich wskazuje, iż w Anglii niesprawiedliwie sądzą prawa Szkocyi. Powstawał przeciw *Timesowi* i przytaczał, że szkocki okręg Lancashire liczący przeszło 530,000 mieszkańców, posłała tylko trzech reprezentantów do izby gmin, kiedy małe angielskie hrabstwo Wilts liczące 251,000 głów ludności posłała ich 19. Pomiedzy ważniejszymi należy przytoczyć mocę pana Inglis, że stan zamku Holyrood i jego sąsiedztwo stolicy Szkocyi krzywdę przynosi, równie jak narodowi. Żądał dalej, by nieruchomych dóbr korony w Szkocyi nie sprzedawano więc, by utworzono osobną władzę dla ich administracyi a z sprzedanych zebrany kapitał obrócono na korzyść szkockiego budżetu. (Lloyd.)

— Pod nadętym tytułem »Wysyłka wojsk na morze Śródziemne« *Cork Reporter* donosi, że 25 wysłano na morze Śródziemne okrętem *Leopard* z portu Queenstown oddziały należące do pułków 13, 55, 30, 92, 3, 41, 47, 49 i 48, razem 400 ludzi.

(*Journal de St. Petersburg*.)

— Czytamy w *Morning Herald*: Publiczność nie powinna dać się oszukiwać doniesieniami półurzędowemi i sądzić że floty są na rozkazy Sultana. Nie powiedziano Porcie że może użyć na użytek jaki jój się spodobą jednego okrętu angielskiego. Aż do wyjazdu z Konstantynopola ostatniej paczty, Sultana nie otrzymał wcale zapewnienia, że Anglija pomagać mu będzie w wojnie a flota nie ofiarowała mu wcale swęj pomocy. Co więc, wyprawiono rozkazy zabraniające użycia okrętów angielskich w jakich bądź działaniach mających na celu wyparcie Rosyan z Księstw. (Jour. de St. Petersburg.)

E G I P T.

— Piszą w Aleksandryi pod dniem 19 z. m. Zdaje się, że Porta zażądała od wice-króla nowych posiłków i pieniędzy. Mówiono o 15,000 ludzi wojska gotowych ruszyć na to wezwanie, ale środków przewozu brak zupełnie i czekać będą aż dywan temu zaradzi. Zresztą te pogłoski wojenne nie wywarły żadnego ztego wpływu na ludność miejscową. Spokojność najzupełniejsza nie przestawała panować w całym Egipcie. W Aleksandryi szczególnież chwalebno nowego prefekta policyi, którego czujność z każdym dniem jest czynniejsza. Wszyscy młodzi egipcyanie uczą się medycyny i chirurgii w Monachium, otrzymali rozkaz trzymania się w gotowości do powrotu, w kraju bowiem użytymi będą do służby wojennej

(*Journal de St. Petersburg*.)

FRANCYA.

— Czytamy w *Monitorze* z 30 z. m. Rząd otrzymał od ambasadora francuskiego w Konstantynopolu depeszę telegraficzną z daty 21go października. Odpowiedź Księcia Gorceakow na

wezwanie Porty uważaną była za odmowną. Jednak na skutek działań reprezentantów czterech dworów sprzymierzonych, rząd ottomański wydał rozkaz wstrzymania kroków nieprzyjacielskich do 1 listopada. Na przypadek gdyby działania nieprzyjacielskie już rozpoczęte były, rozkaz ten ma być uważany za niebyły. Eskadry sprzymierzone miały przepłynąć Dardanelle następnego dnia. (*Journal de St. Petersbourg.*)

— *Independance Belge* otrzymała następną depezę telegraficzną z dnia 29:—Jenerał Baraguay d'Hilliers dziś wyjeżdża, by zająć miejsce pana Le-Cour w Konstantynopolu jako ambasador Francji przy Wysokiej Porcie. (*Journal de St. Petersbourg.*)

PRUSY.

Berlin, 7 listopada. Magistrat berliński zajmował się także kwestyą drożyzny. Komisja złożona z dwóch członków, wybranych przez magistrat i prezesa policji, oraz z kupców i handlarzy zboża projektowała przyjęcie środków przeciw azjoterstwu oraz wniosku, by w wszelkim targu o zboże czwarta część wartości była zaraz zapłaconą. Z drugiej strony mają żądać od ministrów, by zakazali wywozu zboża. Ta kwestya żywności bardzo publiczność tutajszą zajmuje. Rząd ma zamiar znieść opłatę cła od ryżu, co już zrobiły rządy Hanoweru i Oldenburga.—*Neue Preus. Zeitung* zapewnia, że federalne prawo o prasie dziś więcej jak kiedy ma widoków przyjęcia. Prusy chcą przeprowadzić klauzulę, że prawo to obowiązywać będzie tylko w państwach nie mających własnego prawa o prasie. Będzie to w takim razie prawo federalne ścieśnione.—Ogłoszono już dekret tymczasowy o zmianach w taryfie Związku Celnego. Pokazuje się żąd, że wypadek konferencji celnych jest prawie żaden. Jedna z gazet tak kończy swe uwagi o tych zmianach: »Cła od zboża, od wyrobów, od żelaza, słowem, wszystkie cła protekcyjnistowskie naszej starej taryfy są utrzymane. Związek Celny pozostał tém czém był, nie ma kwestyi o rozwoju taryfy i polityki handlowej. W konferencyach Związku Celnego siły i dążenia przeciwne muszą się paraliżować i neutralizować; konferencye musiały pozostać bez skutku, albowiem zawarcie traktatu z Austryą przed reformą taryfy uczyniło niepodobnym wszelki rozwój, któryby nie przybliżał nas do taryfy austriackiej.« Wszystko to prawda, ale przyznać należy, że państwa północne pracują wszelkimi środkami przeciw temu zbliżeniu taryfy Związku Celnego do taryfy austriackiej. Wiadomo wszystkim, że Prusy dobrze się starały, by cła od żelaza zniżonemi były. — Jeden z deputatów izby pierwszej, pan de Cuvry, złożwszy swój mandat, wymotywował ten krok swój w liście do magistratu, dowodząc, że według jego przekonania, mandat deputowanych wybranych na skutek dekretu z czwartego sierpnia 1852 roku po roku miał się ukończyć. Dekret tymczasowy z 4go sierpnia 1852 roku utworzył izbę tymczasową, która od 7go sierpnia 1852 r. miała trwać rok. Dzień zatem 7 sierpnia był końcem dawniej izby a początkiem nowej stanowczej, postanowieniem ustawy odpowiedniej. Nie chodzi tu już o ustawę, ponieważ votum izby znosząc artykuły odpowiednie ustawy, zostawiło królewskiemu dekretowi mianowanie parów dożywotnich lub dziedzicznych. Ale izby miały zatwierdzić dekret z 4 sierpnia, to jest

uznać jego konieczność i prawność. Pierwsza izba zrobiła to z modyfikacyami, które zastrzeżały mandat prawodawczy sześćo letni dla deputatów wybranych. Pierwsza izba była tego zdania, iż dekret tymczasowy nie mógł modyfikować ustawy, której artykuł 67 (dziś usunięty) ustanowił na lat sześć czas trwania mandatu. Dekret mógł być tylko regulaminem wyborczym a pierwsza izba byłaby z ustawą zgodną chociaż nie regularnie zwołaną. To postanowienie pierwszej izby zatwierdzone zostało 20 grudnia r. z.

Druza izba przeciwnie przyjęła w d. 20 stycznia dekret z 4 sierpnia bez zmian, pierwsza, więc według zwyczaju zmieniła swe pierwsze votum i w d. 1 marca zatwierdziła dekret czasowy. Następnie przegłosowano prawo, które zostawiało królowi mianowanie parów, dodając, że aż do ogłoszenia dekretu stanowczego o parostwie, dekret z 4 sierpnia 1852 o wyborach pierwszej izby zostaje obowiązującym. Według dekretu z 4 sierpnia, deputowani wybrani na zasadzie tego dekretu wybranymi byli na rok tylko. Przedłużając zastosowanie dekretu tymczasowego aż do ogłoszenia dekretu stanowczego, izby mogły przedłużyć tém samém mandat deputowanych, albo też przekonaniemi były, że gdyby parostwo stanowcze nie było utworzonem przed zwołaniem izb, nowe wybory koniecznemi są do izby pierwszej. (*Independance Belge.*)

TURCYA.

Piszą z Konstantynopola do *Gazety Augsburgskiej*, że oficerowie pruscy i francuzcy, zostający w służbie Porty, którzy zwiedzali fortece naddunajskie, dają zdanie nie zbyt korzystne o zdolnościach wojskowych Omer Paszy. Orszak najbliższy go otaczający składa się po większej części z renegatów.

(*Jour. de St. Petersbourg.*)

— Piszą z Konstantynopola pod d. 17 października: Nowy minister skarbu, Safeti Pasza, oświadczył na jednej z ostatnich rad ministerjalnych, że niepodobieństwo jest wyjść z położenia dzisiejszego i wystarczyć na koszta nadzwyczajne stanu wojny, bez znalezienia zasobów w pożyczce i że środek ten, przeciw któremu zawsze powstawał, dziś zdaje mu się koniecznym. W skutek tego postanowiono, że Porta zaciągnie pożyczkę z 60 do 100 milionów franków, z tej części użyta będzie na wycofanie z kursu monety papierowej, w ostatnich czasach w obieg puszczonej, z drugiej zaś strony na pokrycie potrzeb rządu w dzisiejszych okolicznościach. Namik pasza, minister handlu, wyznaczonym został do poprowadzenia układów o tę pożyczkę i w tym celu udaje się do Europy. Otrzymał on rozkaz, by w tych dniach gotów był do wyjazdu wprost do Francji.

Floty ciągle czekają w Besyka sygnału do przebycia Dardanellów. Wczoraj adjutant admirała Hamelin przybył do Konstantynopola z depeżami od obu admirałów do ambasadorów Francji i Anglii. Tegoż wieczora z odpowiedzią ambasadorów odplynął parostatkiem *Chaptal*.

Ciągle się tu zajmują pytaniem, dla czego lord Radcliffe opiera się przepływowi flot sprzymierzonych. Zdaje się, że ten dyplomata, wiedząc że go oskarżają bardzo o przyczynienie się do odrzucenia noty wiedeńskiej, stara się dowiedzieć, że nie jest tak przeciwny jak się zdaje układowi z Rosyją, ponieważ to on jak najmo-

ciiej opiera się demonstracyi tak znaczącej, by nie dać powodów do nowych zarzutów temu mocarstwu. Co do Francji, wspomnienia z roku 1840 nie pozwalają jej w tém wszystkiem zrobić pierwszego kroku, z obawy, by się raz jeszcze odosobioną nie znalazła na przeciw Europy.

Tak więc stoi kwestya flot; czekają na ich sprowadzenie odpowiedzi odmownej Księcia Górczakowa lub otwarcia kroków nieprzyjacielskich. Spodziewają się też do owej pory nowych instrukcyj, które gabinety Paryża i Londynu wyprawia niezawodnie, dowiedziawszy się o wypowiedzeniu wojny przez Portę. Te wszystkie zwłoki zdają się utwierdzać opinię, że dyplomacya jeszcze nie zwątpiła o swém dziele i że pracuje nad znalezieniem nowej kombinacyi, któraby pozwoliła rozpocząć na nowo układy.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

Większa część floty tureckiej odplynęła do Battum. *Gazeta Augsburgska* donosi, że od dwóch miesięcy cztery parostatki angielskie krążą bezprzestannie koło wyspy Kandyi, że oficerowie często na ląd wysiadają, zawiązują stosunki, starają tam aklimatyzować. Niedawno lord komisarz wysp Jońskich przybył do Kandyi; trzecie to jego zjawienie się tam w bardzo krótkim czasie. *Gwiazda wschodu*, dziennik wychodzący niedawno w Londynie, donosi, że istnieje plan zamiany w posiadłości angielskie nie tylko Kandyi ale i Rodus, Cypru i Egiptu.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Według listu z Widdynu do *Gazety Temeszwarskiej*, siły tureckie na wyspie pod Widdynem wynoszą 4200 ludzi. Wojska przybyłe z Bejrutu donosi *Wanderer*, natychmiast zostały wyprawionemi do Battum. Są to najlepsze wojska armii tureckiej, liczą one 10,000 ludzi; dowodzi nimi Kurdzyd pasza, Perszat pasza, Fehtibey Osman bey inni. Ten korpus składać będzie przednią straż armii anatolskiej. Szef sztabu Sessik pasza, czeka w Bukareście na odpowiedź księcia Górczakowa, a następnie wyprawi rozkazy Selim paszy do Battum. To dowodzi, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się zaraz w Azji. Rząd uważał za stosowne skoncentrować silniejszy korpus armii koło Bagdadu. Dowódca Iraku otrzymał rozkaz powołania wszystkich rezerw. Posyłają tam Abdallah Paszę, brata sławnego naczelnika Kurdów i Achmet Paszę, potomka panującej kiedyś rodziny Kurdystanu. Wojska perskie na granicy tureckiej cofnęły się, to dowodzi, że Szach nie myśli czynnie wspierać Porty w wojnie z Rosyją.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(*Ciąg dalszy*) (*)

Ale nie tak myślał pan Dżianott. Jako ojciec troskliwy, lepiej to życie i stan swojej fortuny

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290 294, 292, 294, 295, 296, 297, 298, 299.

znający i lepiej przyszłość przewidywać mogący, lepiej też pamiętał o Bobowskiego obietnicach danych jego córce, a przypadkowo podśluchanych przez siebie i daleko pilniej śledził wszystkich zmian uczuć i myśli, jakie zachodziły w umyśle i sercu Julii. Więc też i on także miał pewne rachuby na one imieniny w Beresce, i on ważył także dobrze zachowanie się Bobowskiego, i on także z zawiedzionymi nadziejami ztamtąd powrócił. Ale wróciwszy nie wziął podobno postanowienia tego, ażeby całkiem o tém zapomnieć, i owszem, zdaje się, że musiał kędyś widzieć jeszcze jakieś nadzieje, bo odtąd coraz częściej i otwarciej rozmawiał z Julią o panu Bobowskim i podczas kiedy ją się z wielką troskliwością o stan jej duszy i serca wypytywał, czynił tak, jak gdyby mu jej miłość dawno i dokładnie wiadomą była. Julija dziwiła się takim rozmowom ojca, bo nigdy się jemu z onych nie zwierzała tajemnic i lubo czuła to, że w jej cierpieniach wielką ulgę by jej przyniosło, gdyby się mogła wygadać a nawet otwarcie wyplakać, jednak nie odkrywała swojego serca przed ojcem, bo go nie chciała przerażać takim strasznym widokiem. Więc tylko niby od niechcenia czasem coś o swych dawnych napomknięta uczuciach, czasem się ze swoimi żałami odkryła, ale zawsze prytém uniewinnając jak najzupełniej pana Józefa, sama żadnej nie mając nadziei, starała się dosyć często w ojca wbić to przekonanie, że ona już zgoła nic nad tą stratą nie cierpi, że zapomniawszy zupełnie, że jej i tak dobrze. Pan Działowski Bobowskiego w głos ani obwiał ni uniewinniał, o nadziejach ani tak ani siak nie wspominał, jednakże często wzdychając i mówiąc:—wiele to biedne kobiety cierpieć muszą z przyczyny mężczyzn!—nie tał się z tém, że go ta rzecz jeszcze zawsze nie pomału zajmuje.

Tymczasem, kiedy Julija tak chłodziła w swoich dawnych uczuciach i codziennie pilniej i rozsądniej pracowała nad sobą, ażeby się z gruntu w całym wnętrzu odmienić; Bobowski zmieniał się także, ale całkiem na inną manierę.

Przyjechawszy on bowiem z Balogrodu, wcale niewiele czasu potrzebował na to, ażeby poznać i przyznać się sobie, że go nie pomału zajęła panna Barbara. Wprawdzie uczucie to, które ta na niwach Halickich wychowana Diana w nim obudziła, nie było owem ciepłym tchnieniem miłości, które serca nasze rozkłamnia, rozczuła i do uszczęśliwienia siebie wraz z ukochanym przedmiotem zapala..... nie! bo nie serce się na teraz w nim odezwowało, jeno głowa, której zaimponowała niezwykłość usposobienia panny Barbary, duma i próżność się w nim odezwwała, ażeby posiadać kobietę taką, jakiej drugiej nie masz we wszystkiem sąsiedztwie, żądza może nawet jaka się w nim odezwwała, którą obudziły piersi wypukłe, ręce pulchne, oczy czarne ogniste panny Podkomorzanki: ale pan Józef nie wiedział o tém, ani pytał się o to. Głowa jego się napełniła, serce zawrzało, a co tam było w głowie, co w sercu, on się nie dowiadywał i dosyć mu było na tém, że przed głową i przed sercem była panna Barbara. Panna Barbara, która mu się piękną wydała jak anioł, która jęździła na koniu jak hussarz, strzelała z pistoletu do celu, w bie-

gu i z konia ubijała zające i rozum taki miała, z jakim żadnej jeszcze na życiu nie widział kobiety! I powiedział sobie: ja ją kocham i ginę za nią, a próżność mu poszeptnęła: i ona podobno nie ma odrazy od ciebie. I powiedział sobie: ja pójdę w konkur o nią i chociażby mi świat cały stanął na drodze, muszę ją dostać za żonę. A kiedy-by mi jej nie dali?... ej! daj, i czemu-by mi jej nie mieli?

I w krótkim czasie o pierwszej wizycie Bobowski już kilka razy to z Osuchowskim to sam nareszcie był w Bilogrodzie. Podkomorzy go zawsze grzecznie i serdecznie przyjmował, zawsze przy odjeździe na przyszłość zapraszał i wcale nie tał się z tém, że ma szczyry afekt dla niego i że dosyć sobie w nim upodobał. I jeżeli rad był panu Józefowi sam Podkomorzy, to Podkomorzyna jeszcze więcej rada mu była. Znała ona swoją córkę dokładnie i nie zamglonem miłością macierzyńską okiem patrzyła na wszystkie jej wady i złościwości, a lubo prawie w ustawicznej była z nią wojnie i rzadko kiedy z nią się mogła dogadać, toż jednak pomimo to kochała ją z całego serca, i dla tych wad jej właśnie jak najsumienniejszą myślała nad tém, jakiegoby dla niej potrzeba męża, ażeby być mogła szczęśliwą. Nad myślami o mężu dla swojej córki trawiła ona nieraz długie w samotności godziny a od niejaki-go czasu do codziennych swoich modlitew dołączała i tę, aby ją Bóg w tej materii oświecić raczył i nie dał jej na taki wybór przyzwolić, w skutek którego albo on wybrany, albo jej córka nieszczęśliwą była. I bardzo to było godnie, bardzo po macierzyńsku ze strony Podkomorzynnej; ale nie rozumiem czy mogła wysłuchaną być taka prośba, do której spełnienia albo bardzo trudne, albo wcale żadnych już nie było warunków?... i nie rozumiem, czyli nie lepszy byłaby ona uczyniła, gdyby przez większą staranność około wychowania i wykształcenia swjej córki, dawniej przykładaną, nie była postawiła się w położenie, z obawy o jej przyszłość uciekania się już li do modlitew?... Rodzice są sprawcami losu swych dzieci: jakie dla nich uczynią zasiewy takie przygotują im zbior, i najczęściej tak bywa na tym świecie, że kto chwasty zbiera w wieku swjej dojrzałości, dla tego chwasty były zasiane w dziecięctwie; jednakże czy onym usposobieniem Barbarki, które przy jej pierwszym poznaniu oczom naszym się objawiły, byli także winni rodzice, czy jedno z nich czy oboje, czy tylko sama natura, nie umiemy osądzić, to wszakże pewna że i my moglibyśmy się pomodlić o dobrą przyszłość dla Podkomorzanki.

Pannie Barbarze także podobał się Stolnikowicz i zajął ją nie pomału. Było-li to zajęcie się jej pierwszym w jej życiu, czy drugim, czy trzecim, nie umiemy powiedzieć, bo nie wiemy, a nawet gdybyśmy wiedzieli, to przez wzgląd na niewinność takiego zajęcia, które wedle naszej opinii innym być nie mogło, statecznie byśmy zachowali milczenie: to jednak wspomnieliśmy wcale się godzi, że zajęcie się tej panny panem Bobowskim nie było takie, jakimi bywają pierwsze zajęcia się panien wieku Podkomorzanki. Dziwna to nawet była sprawa jej umysłu i serca, a to tak dziwna, że ją bliżej musimy określić.

Pannie Barbarze podobał się pan Bobowski i podobała jej się twarz jego piękna i o wiele piękniejsza i bielsza od twarzy wszystkiej innej powiatowej młodzieży, i podobały jej się oczy jego, czarne jak węgle, i podobał jej się wąs jego równie czarny jak oczy i przymuskany miernie; gorszyło ją wprawdzie to cokolwieczek, że pan Józef już zaczynał tyć trochę i mógł mieć pewną jeszcze lepszego otycia nadzieję, ale za to nie miała do zarzucenia jego budowie i jego w samą miarę trafionemu wzrostowi—i uchodziła dosyć w jej oczach cała jego figura. Dalej podobał się pannie Barbarze umysł pana Józefa, podobał się jego rozum dość bystry i podobała się jego wymowa gładka i potoczysta; niepodobało jej się znów wprawdzie serce jego, które jej się wydało zbyt miękkim, papinkowatym, rozlazłym i byłaby ona wolała, gdyby pan Stolnikowicz był więcej heroicznym, nieustraszonem a choćby nawet cokolwiek gwałtownym; jednakże pomyślawszy nad tém chwileczkę, przyszła do tego przekonania, że może to i lepiej mieć z takim sercem do czynienia niż z innym—więc i tu już nic mu nie zarzucała. Dalej jeszcze podobał jej się pan Józef z tego, że był dobrego rodu, że miał piękną fortunę, że jako słyszała, uchodził za pierwszego kawalera w powiecie, że miał na koniec dobre zachowanie i estymę u ludzi; niepodobało jej się tu znów, że się tak niedorzeczną przyjaźnią związał z panem Łowczycem, któren się jej nic a nic nie podobał, ale i o tém namyśliwszy się i przekonawszy się o sobie, że przyjaźń taka to nie rzecz wieczna i ustąpić musi przed ważniejszymi obowiązkami, i o tém w pobłażliwym swém sercu nie chciała pamiętać Barbarka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Piękna posiadłość miejska, Pałacyk z Ogrodem, BAGATELA zwana, w Warszawie, w końcu Alei półczona, Nr. 1,761 a, rozległości łokci □ 48,896 wynosząca, obejmująca Stajnię, Wozownię, mieszkanie dla Stangreta, Oficynę kuchenną, Lodownię, i inne dogodności, z powodu działów familijnych, WYSTAWIONA JEST NA SPRZEDAŻ PUBLICZNĄ. Termin ostatecznego przysądzenia, odbędzie się d. 6/18 listopada r. b. o godzinie 4 po południu, w miejscu posiedzeń Try. Cyw. w Warszawie przed W. Sędzią delegowanym Misklem. Vadium wynosi rs. 2,250. Licytacja zaczyna się od summy zł. 100,279 gr. 26 v. rs. 15,041 k. 98. Bliższe warunki przejrzeć można u W. Pisarza Tryb. Janickiego i w Kancel. Mecenasu Majewskiego w Warszawie, przy ulicy Elektralnej Nr. 797.

W drodze do Warszawy o 1 1/2 wiorsty za Jabłoną w nocny zgiął przed kilku dniami z wiejskiej fary tłumok w którym była poduszka, kołdra, Dzieła Rarpińskiego — Konversations Lexikon w kilkunastu tomach, Dykcyonarz Akademicki Francuski i innych kilkanaście książek.—Upraszają się zualazę lub wiadomość posiadającego aby o tem donieść raczył pod Nr. 1772 przy ulicy Sto-Jerskiej do kwatery Kapitana Krukowskiego, za co otrzyma stosowną nagrodę.

TEATR WIELKI. Jutro *Hrabina Wiśniaczka*—pierwsze wystąpienie panny *Grisi*.

— Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

— Dziś rano ciepła stop. 0, wczoraj w poł. 3.